Nr. 200. **Kraków, poniedziałek 19 lipca 1909.** **Rocznik XVIII.**

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: **Naprzód, Kraków.**
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Nawet Prusy wypierają się spółki ze szpiclami rosyjskimi!

Z Berlina donoszą do niektórych dzienników, iż rząd pruski po rozgłośnych skandalach hartingowskich uczuł się spowodowanym do oficyalnego komunikatu, stwierdzającego, że zawiadomił rząd rosyjski, iż pobyt tajnych agentów policyi rosyjskiej i organizowanie przez nich biur na terytoryum niemieckiem uważa za niedozwolone.

Trzeba było nielada kompromitacyi, ażeby pruskie sfery rządowe, które spiclostwu rosyjskiemu wszelkiej udzielały protekcyi, nagle — choćby nieszczerze — deklarowały zerwanie spółki.

Warto przypomnieć, iż w styczniu 1904 roku, gdy o tożsamości Hartinga z Landesenem-Heckelmanem nie było mowy, lecz znaną była w Berlinie szpiclowska funkcya ekscelencyi — jak się mianował Harting — wnieśli socyalni demokraci w parlamencie niemieckim następującą interpelacyę:

Czy panu kanclerzowi Rzeszy wiadomem jest, iż rząd rosyjski utrzymuje na terytoryum niemieckiem tajnych agentów policyjnych dla dozoru nad rosyjskimi i niemieckimi obywatelami; że w tym celu rosyjscy agenci dopuszczali się lub usiłowali dopuścić się zbrodni, jakoteż inne osoby do przestępstw skłonić.

Na interpelacyę odpowiedział natychmiast imieniem rządu sekretarz stanu Richthofen:

Kanclerzowi jest wiadomem, iż jeden z przynależnych do tutejszego poselstwa rosyjskiego urzędników posiada od swojego rządu zlecenie czuwania nad wystepnem działaniem anarchistów rosyjskich i stałego zawiadamiania o tem rządu. Usunięcie istniejącego stanu nie wydaje się kanclerzowi wskazanem.

Rewelacye Burcewa o Hartingu zmieniły „punkt widzenia“ nawet... rządu pruskiego, duchowo najbardziej spokrewnionego z rosyjskim.

Zdawało się, iż po sprawie Aziewa identyczna niemal sprawa Hartinga powinna była nie silniejsze, lecz raczej słabsze wywrzeć wrażenie. Dlaczego stało się inaczej? O Hartingu wiedziały sfery oficyalne wszystkich krajów, które uszczęśliwiał swoją obecnością, iż jest oberszpiclem rosyjskim, to jednak ich nie zrażało ku niemu, wierzyły bowiem w jego arystokratyczne pochodzenie, w jego dygnitarstwo, w jego rangę i ordery. Uważały go tedy za szpicla wysoko postawionego, uprawnionego tem samem do stykania się z dygnitarzami miejscowymi, do przestawania z nimi, jak równy z równymi. Obecnie przekonały się, że rząd rosyjski dopuścił się wobec obcych rządów ubliżającej mistyfikacyi: że szpicla i prowokatora najniższej kategoryi przystroił w fałszywą nazwę i tytuły, że do salonów ministeryalnych wprowadził go drogą podstępną; że ściskano tam dłonie nie barona, czy hrabiego von Hartinga, lecz obskurnego szpicla Heckelmana.

Największa irytacya z powodu tej mistyfikacyi rosyjskiej odezwała się z łam prasy brukselskiej, gdzie Harting najbardziej brylował, starając się o rękę panny z „bardzo czcigodnego domu“.

Dziś prasa brukselska przypomina, ile za czasów pobytu Hartinga w Belgii zaszło tam zamachów, niewątpliwie będących jego machinacyami!

Tymczasem Aziew, choć jako szpicel niemniej od „Hartinga“ spodlony i czelny — stale odgrywał rolę rewolucyonisty, nie był nigdy podawany za dygnitarza, nigdy z „wielkim światem“ się nie poufalił, to też choć jego sprawa ujawniła w pełni nikczemność rosyjskiego systemu prowokacyi, nie wywołało to za granicą — poza obozem rewolucyjnym — takiego oburzenia, jak sprawa Hartinga.

Różnicę tę zrozumiało nawet zupełnie gruboskórne „Nowoje Wremia“, które w poczuciu kompromitacyi, jaka spadła na Rosyę, irytuje się, iż rząd zbytnio tu zaryzykował.

W całej prasie — zdaje się, że tylko „Czas“ krakowski nie był w stanie pojąć, iż rewelacye Burcewa są ogromnem zdyskredytowaniem caratu i z jakichś rzekomych wyżyn spoglądał na twórcę sensacyjnych „bomb dziennikarskich“...

Jakże głupkowato wygląda dziś ten „poważny“ organ po wadze, jaką w sferach rządowych różnych państw przywiązano do burcewowskiego stwierdzenia!

Zwycięska rewolucya w Persyi.

Ucieczka i los szacha.

Teheran. (Pet. ag. tel.) Szach przybył konno w towarzystwie swych dzieci do poselstwa rosyjskiego, gdzie powitał go rosyjski zastępca i personal poselstwa. Zaraz po jego przybyciu przybyli też angielscy spahi (jeźdcy). Jeden spahi i kozak stanęli na warcie przed komnatami szacha. Z rosyjskiego poselstwa powiewają rosyjska i perska flaga. Przewiezienie przedmiotów należących do szacha z pałacu do rosyjskiego poselstwa, trwało noc całą. Około 500 żołnierzy i wielka liczba służby szacha znaleźli w poselstwie pomieszczenie.

Petersburg. Szach Mohamed Ali przewieziony będzie wkrótce wraz z rodziną do jednego z miast na Kaukazie, albo do innego miasta rosyjskiego pod silną eskortą rosyjską.

Rządy rewolucyonistów.

Londyn. „Times“ donosi, że główny komendant Teheranu Sipahdar polecił Lachowowi utrzymanie porządku w mieście i pochować trupy, leżące w ulicach. Słychać, że Sipahdar został w czasie ostatnich walk zraniony.

Parlament ma być jaknajrychlej zwołany bez przedsięwzięcia nowych wyborów. Wszyscy członkowie dawnego parlamentu zatrzymują nadal swoje mandaty.

Londyn. W Teheranie krąży pogłoska, że rządy angielski i rosyjski **uznały już nowe rządy.**

Teheran. (Pet. ag. tel.). W mieście panuje spokój. Sipahdar przy pomocy brygady kozaków przeprowadza energiczne zarządzenia, celem przywrócenia porządku i ochrony zagranicznych poddanych.

Postępowanie Rosyi i Anglii.

Petersburg. W ministerstwie spraw zewnętrznych twierdzą, że Rosya nie będzie się dalej mieszać w wewnętrzne sprawy Persyi i uzna ten rząd, który naród perski sobie wybierze.

Londyn. Pisma tutejsze krytykują wywody Edwarda Greya w Izbie niższej, który pochwalił stanowisko zajęte przez Rosyę w sprawie perskiej. „Daily News“ stanowczo protestuje przeciw nieusprawiedliwionemu wmięszaniu się Rosyi w sprawy wewnętrzne obcego państwa, twierdząc, że Europejczykom żyjącym w Persyi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Jeżeli Grey jest zdania, że Rosya może w północnej Persyi czynić, co się jej podoba, to umowa anglo-rosyjska nie jest niczem innem, jak tylko podziałem Persyi. „Daily Graphic“ wywodzi, że Rosya szuka tylko pozoru, aby zabrać część Persyi; dziennik występuje przeciw umowie anglo-rosyjskiej w Persyi i nazywa ją niemoralną.

Stanowcza abdykacya.

Teheran. (B. Reutera). W sobotę zwrócili się Sipahdar i Sadar Assad do posłów rosyjskiego i angielskiego, iż życzą sobie, aby szach przyjął deputacyę, którąby mu oznajmiła o zmianach zaszłych w rządzie. Szach odpowiedział, że skoro schronił się do rosyjskiego poselstwa, równało się to jego **abdykacyi** i wobec tego deputacyi żadnej nie przyjmie. Jest prawdopodobnem, że szach odjedzie do Rosyi.

Nowy szach.

Berlin. Według depeszy niemieckiego towarzystwa kablowego udał się nowy szach do Saldane Sabot, gdzie przyjmie deputacyę zgromadzenia narodowego.

Zwołanie parlamentu.

Teheran. Myśl powołania dawnych członków parlamentu na sesyę okazała się niewykonalną, wobec czego zarządzone będą nowe wybory do parlamentu na podstawie nowej ordynacyi wyborczej. Czynione są starania, aby wojskom szacha wypłacić pewne wynagrodzenie pieniężne, aby w ten sposób powstrzymać je od grabieży.

Nowe wojska rosyjskie w Persyi.

Kaswin. Pułk kozaków Labińskiego przybył tu przedwczoraj. Za zgodą Sipahdara rozbił pułk obóz w jego ogrodach.

* * *

„Opozycyjny“ dyplomata rosyjski o sprawach perskich.

„Riecz“ podaje wynurzenia pewnego „bardzo dobrze poinformowanego“ dyplomaty rosyjskiego, które, jakkolwiek anonimowe, rzucają ciekawe światło na machinacye caratu w Persyi.

— Wbrew nader tendencyjnym depeszom — mówił ów dyplomata — mam podstawy do twierdzenia, że w obecnej chwili w Teheranie bazary są otwarte, życie płynie zwykłą koleją, a Rosyanom, jakoteż innym Europejczykom nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Wojska bachtyarskie, które wkroczyły do Teheranu, nie mają żadnych ukrytych zamiarów, cel ich jest wyraźny. Są oni zwolennikami ustroju konstytucyjnego. Chcą, żeby konstytucya istniała w rzeczywistości, a nie na papierze. Tyle razy ich oszukiwano, że zupełnie nie ufają obietnicom szacha i przybyły do Teheranu, by przywrócić konstytucyę.

Wszelkie pogłoski o rozpoczętej rzezi Europejczyków w Teheranie uważam za tendencyjne i fałszywe. Obaj wodzowie Bachtyarów, Sapahdar i Serdar Assad są to bardzo inteligentni ludzie. Pierwszy z nich przez długi czas był ministrem wojny i generał-gubernatorem prowincyi Gilańskiej i Astrabadu. Serdar-Assad, a właściwie Chadżi-Ali-Guli-Chan pochodzi z chanów bachtyarskich. Jest on

---

JACK LONDON.

CHINAGO.

2

Przepracował już trzy lata z tych pięciu. Był już bogatym (jak na swoje strony rodzinne), na co złożyły się jego dotychczasowe zarobki, i tylko dwa lata jeszcze dzieliły plantacye bawełny na Tahiti od rozmyślań i wypoczynku, które go oczekiwały w domu. Lecz teraz właśnie tracił zarobek z powodu jednego fatalnego wypadku — że był obecny przy zabiciu Czang Ga. Trzy tygodnie siedział w więzieniu i za każdy dzień z tych trzech tygodni stracił pięćdziesiąt centów. Ale teraz niedługo już zostanie wydany wyrok i on wróci do pracy.

Ah Czo miał lat dwadzieścia dwa. Był wesołym i dobrodusznym i łatwo się uśmiechał. Podczas gdy ciało jego było smukłe, jak u ludów azyatyckich, twarz miał okrągłą. Tak okrągłą, jak księżyc, a przytem promieniejącą przychylnem zadowoleniem i łagodną słodyczą ducha, co było niezwykłem wśród jego współziomków. I wygląd jego nie był fałszywym pozorem. Ah Czo nigdy nie dawał powodu do zatargów, nigdy nie brał udziału w kłótniach. Nie grał w karty. Dusza jego nie miała w sobie dość tej surowej bezwzględności, jaką mieć powinna dusza karciarza. Kontentował się małem i umiał się cieszyć ze skromnych przyjemności. Cisza i spokój chłodnego wieczoru po znojnej pracy na polach bawełny były dla niego nieskończoną rozkoszą. Mógł siedzieć całemi godzinami, zapatrzony w jakiś samotny kwiatek, i filozofować o tajemnicach i zagadkach bytu. Błękitna czapla na wąskim sierpie piaszczystego wybrzeża, srebrzyste połyski ryb latających, zachód słońca, promieniejący w różanych i perłowych blaskach ponad laguną, zdolne były wprawić go w zapomnienie nudnej wędrówki dni na plantacyi i ciężkiej łapy Schemmera.

Schemmer, Karl Schemmer, był brutalnym aż do zwierzęcości; lecz był tylko robotnikiem najemnym. Dobywał ostatnich resztek sił z pięciuset niewolników, bo czemże, jeśli nie niewolnikami byli ci kulisi aż do czasu ukończenia swego terminu pracy kontraktowej? Schemmer pracował ciężko nad wydobyciem energii z tych pięciuset oblanych potem ciał i nad przetworzeniem jej w bele strzępiastej bawełny, gotowej do eksportu. Jego władna, żelazna, prymitywna brutalność pozwalała mu właśnie na dokonywanie tej przemiany. Pomagał mu też gruby, skórzany pas, szeroki na trzy cale i długi na łokieć, z którym nie rozstawał się nigdy, jeżdżąc konno po plantacyi, i który przy sposobności spadał na nagie plecy pochylonego kulisa, wydając trzask, jak z pistoletu. Odgłosy te rozlegały się gęsto, ilekroć Schemmer przejeżdżał przez plantacyę.

Raz, na samym początku tych pięciu lat terminu kontraktowego, Schemmer zabił jednego kulisa uderzeniem pięści. Nie znaczy to, aby literalnie rozbił mu głowę, jak łupinę jajka, lecz uderzenie było dostateczne, aby nadwerężyć to, co znajdowało się pod łupiną i po tygodniu choroby kulis zmarł. Lecz Chińczycy nie poszli na skargę do francuskich dyabłów, którzy rządzili w Tahiti. Mieli na to własny pogląd. Schemmer był dla nich zagadką. Musieli unikać jego gniewu, jak unikali jadu stonóg, które kryły się w trawie lub w dżdżyste noce wpełzały do szop noclegowych. Chinago — jak nazywali ich gnuśni brunatnoskórzy tubylcy wyspy — dokładali wszelkich starań, aby nie ściągnąć na siebie nieprzychylności Schemmera. Znaczyło to tyleż, co oddawanie mu całej pełni wydajnej pracy. Owo uderzenie pięści miało dla towarzystwa wartość wielu tysięcy dolarów, a Schemmer nic przez nie nie ucierpiał.

Francuzi, nie posiadający żadnych zdolności kolonizacyjnych i nie osiągający żadnych wyników w swych dziecięco-naiwnych zabiegach koło pomnożenia dochodów z wyspy, mogli tylko radować się z powodzenia angielskiej plantacyi. Co ich mógł obchodzić Schemmer z jego morderczą pięścią? Zginął Chinago? Ależ to tylko Chinago. Przytem, zginął od porażenia słonecznego, bo tak opiewało świadectwo lekarskie. Wprawdzie w historyi Tahiti nie było wypadku, aby ktoś zmarł od porażenia słonecznego. Lecz to właśnie czyniło śmierć owego Chinago jedyną w swoim rodzaju. Tyle powiedział doktor w swem świadectwie. Było to bardzo szczere. Dywidenda być musi, gdyż inaczej długa historya bankructw w Tahiti pomnoży się o jedno nowe bankructwo.

Tych białych dyabłów w żaden sposób nie można było zrozumieć. Ah Czo zastanawiał się nad niedocieczonością wszystkich ich intencyj, gdy siedział w sali sądowej, oczekując na wyrok. Nigdy nie można było się domyślić, co się działo w głębi ich mózgów. Widział już sporo białych dyabłów. Wszyscy byli do siebie podobni — oficerowie i marynarze na okrętach, urzędnicy francuscy i nieliczni biali na plantacyi, włączając samego Schemmera. Myśli ich chadzały tajemniczemi drogami, których dociec było niepodobieństwem. Wpadali w gniew przy najmniejszej sposobności i gniew ich był zawsze niebezpieczny. Wówczas byli jak dzikie zwierzęta. Troszczyli się o drobne sprawy i niekiedy umieli wyczerpać pracą nawet kulisa. Nie mieli tej powściągliwości, jaką mieli Chinago; byli żarłokami, jedli potwornie i pili jak smoki.

Chinago nigdy nie wiedział, jaki jego postępek sprawi im przyjemność, a jaki sprowadzi burzę gniewu. Nigdy nie było wiadomo. Co raz podobało im się, to innym razem wywoływało wybuch złości. Była jakaś zasłona poza oczyma białych dyabłów, kryjąca dno ich myśli przed wzrokiem Chinago. A przytem i ponad to wszystko, mieli władzę strasznej sprawności, zdolność tworzenia rzeczy, wprawiania rzeczy w ruch, wykorzystania wszystkiego, naginania do swej woli wszelkich sił opornych, nawet ujarzmiania samych żywiołów. Tak, biali byli dziwni i niepojęci i byli dyabłami. Dość było spojrzeć na Schemmera.

bratem księcia Bachtyarów, Nadze-Goli-Chan-Samsan-Mos-Sałtane. Ostatnie 9 lat mieszkał w Paryżu. Obaj są po europejsku wykształceni Serdar-Assad cieszy się ogromną popularnością.

Najlepszym dowodem tendencyjności pogłosek o rozbojach w Teheranie jest wiadomość, że wojska bachtyarskie zajęły medżilis. Czyżby, mając zamiar rabować, zajęły medżilis, który, jak wiadomo, po zbombardowaniu go przez wojska szacha, nie posiada żadnego majątku ani urządzenia?

Wojska, które zajęły Teheran, składają się z dwóch oddziałów: jeden w przeciągu przeszło 5 miesięcy pozostawał w Ispahan, gdzie się koncentruje największa kolonia europejska; drugi w przeciągu 8—9 miesięcy stał w drugim ważnym ośrodku perskim, mianowicie w Reszt, a w obu tych punktach nigdy żadnych wypadków przemocy ze strony tych żołnierzy nad Europejczykami nie było.

Twierdzę kategorycznie, że Persowie przeciw Europejczykom wrogich zamiarów nie mają. Przeciwnie podejmowane są wszelkie środki, by wprowadzić uspokojenie. Endżumeny pracują w tym kierunku bez wytchnienia. Ulemom rozkazano nawet nic nie przedsiębrać przeciw Rosyanom. A centralny endżumen perski, rezydujący w Konstantynopolu i nazywający się „Endżumen Seodat" wraz z wyrazami solidarności przesłał Sepahdarowi i Serdar Assadowi radę wykazania ludności rosyjskiej, że nawet nie popierają bojkotu towarów rosyjskich. „Jeżeli — kończy się list tego endżumenu — Rosyanie tego nie zechcą ocenić, to lepiej, aby wszyscy powstańcy perscy polegli w walce, i niech potomność świadczy, kto przeszkadzał przywróniu porządku w Persyi".

Jestem zdania, że Rosyanie sami winni będą, jeżeli coś zajdzie. Persowie ich nie ruszą, ręczę za to... Pokój w Persyi zależeć będzie wyłącznie od zachowania się władz rosyjskich.

Co do szacha, dyplomata wyraża pewność, iż będzie zdetronizowany, ale w zmianę dynastyi nie wierzy. Na tron wstąpi małoletni następca Achmet Mirza.

TELEGRAMY

z dnia 19 lipca.

Przeciw drożyźnie.

Praga. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie manifestacyjne przeciw drożyźnie środków żywności, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, w którem wzięło udział około 7000 osób.

Proces o wielkoserbską agitacyę.

Zagrzeb. Na sobotniej rozprawie z galeryi spadła sztukaterya do sali. Powstała ogromna panika. Prezydent, prokurator i straż sądowa starały się publiczność uspokoić i tylko dzięki ich interwencyi nie wydarzył się przy opróżnianiu galeryi żaden wypadek. Prezydent zarządził zbadanie przez rzeczoznawców stanu galeryi, którą dla publiczności zamknięto.

Następnie w dalszym ciągu przesłuchiwano Nasticza.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Od wczoraj zgłoszono 81 nowych zasłabnięć na cholerę, z tego 49 wypadków śmierci. Razem liczba zasłabnięć wynosi 866. Od początku czerwca b. r. zaszło w guberniach petersburskiej, archangielskiej i wołogodzkiej 3409 wypadków zasłabnięć na cholerę, z tego 253 wypadków śmierci.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła ustawę w sprawie zaprowadzenia list prezencyjnych dla deputowcnych 441 głosami przeciw 77, ze zmianą, według której deputowany, który w ciągu 6 posiedzeń nie zapisze swego nazwiska na tej liście, będzie uważany za nieobecnego bez urlopu.

Senat przyjął ustawę w sprawie czterech bezpośrednich podatków, poczem odroczył się na czas nieograniczony.

Izba lordów przeciw Izbie gmin.

Londyn. Na zwołanem przez konserwatystów zgromadzeniu lord Landsdowne składał sprawozdanie o twierdzeniu liberałów, że Izba wyższa, zgodnie z konstytucyą, nie jest powołaną do współdziałania przy układaniu budżetów. Lord Landsdowne zaznaczył, że nie da się wogóle wyobrazić, aby w kraju, w którym są dwie ustawodawcze Izby, pozostawionem miało być uznaniu jednej z obu Izb nakładanie na naród niezmiernych ciężarów przez niesprawiedliwe opodatkowanie i przez nowy system podatkowy, który zmierza do przewrotu istniejącego porządku społecznego. Izba wyższa zajmie się tą kwestyą, nie dając się zastraszyć pogróżkami czy też słowami.

Dymisya rządu greckiego.

Ateny. Dzienniki donoszą, że rząd postanowił podać się do dymisyi.

Bakcyle ospy.

Rio de Janeiro. Generalny dyrektor urzędu zdrowia donosi, że lekarze Beaurecair, Arago i Provazek, pracujący w tamtejszym instytucie, odkryli bakcyle ospy.

Przegląd floty angielskiej.

Londyn. Biorące udział w rewii flot okręty w liczbie około 100, zajęły na Tamizie miejsca. Koło Westminsteru ustawiły się łodzie podwodne, dalej krążowniki. Jest to największa rewia flot, jaka dotąd kiedykolwiek miała miejsce i potrwa tydzień.

Z TURCYI.

Przesilenie gabinetowe.

Konstantynopol. Pogłoski o częściowej renkonstrukcyi gabinetu utrzymują się. Zmiany w gabinecie mają faktycznie nastąpić, ale prawdopodobnie dopiero po powrocie deputacyi Izby deputowanych z Angli.

Z parlamentu.

Konstantynopol. Izba deputowanych ukończyła drugie czytanie ustawy o strejkach. Izba przyjęła artykuł zakazujący tworzenia syndykatów robotniczych.

Rozpoczęło się I. czytanie przedłożenia w sprawie uregulowania długów Abdula Hamida.

Sprawa Krety.

Londyn. Rząd angielski zawiadomił Portę, że na wypadek, gdyby Turcya bez powodu rozpoczęła wojnę z Grecyą, mocarstwa będą musiały interweniować.

Włochy odrzuciły propozycye Porty, która żądała, aby pozwolono jej utrzymywać stale okręt wojenny w zatoce Suda, po wycofaniu z Krety wojsk mocarstw opiekuńczych.

Sprawy partyjne.

Zawiadamiamy, iż skarbnikiem Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. jest obecnie tow. Feliks Statter, Kraków, ul. Marka l. 21 (dział inseratowy „Naprzodu").

Pod tym więc tylko adresem należy wysyłać wszelkie pieniężne przesyłki i zamawiać marki i legitymacye partyjne.

Wzywamy zarazem wszystkie komitety do dalszych zamówień marek partyjnych.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Sekretaryat komitetu krakowskiego P. P. S. D. objął tow. Józef Rosenzweig. — Wszelkie listy do komitetu przesyłać należy pod adresem: Józef Rosenzweig, Kraków, Wiślna 5.

KRONIKA.

Kraków, 19 lipca.

Dział inseratowy „Naprzodu" przeniesiony został do domu przy ul. Marka 21 (róg ul. Floryańskiej).

Nowiny krakowskie.

Pogrzeb Modrzejewskiej odbył się w sobotę o godz. 4 po południu wedle zapowiedzianego programu w obecności ogromnych tłumów, które wypełniły plac przed teatrem i kościół św. Krzyża. Trumnę wynieśli pp. Solski, Heller, Żelazowski, Sosnowski, Tarasiewicz i Floryański i ustawili ją przed frontem teatru, gdzie po odśpiewaniu przez chór teatru lwowskiego pieśni żałobnych wygłosili przemówienia pp. Solski, Heller i Kotarbiński. Następnie ruszył kondukt ku cmentarzowi ulicami Szpitalną, Basztową i Lubicz, na których świeciły się latarnie owinięte krepą. Nad grobem przemawiali dr Rydel, dr Szymański z Ameryki i p. Tarasiewicz.

Wyjaśnienie. Odnośnie do notatki umieszczonej w numerze z 15 b. m. prosi nas p. S. E. o wyjaśnienie, że list wyjaśniający postępowanie p. Peiperowej nie pochodzi od niego, że czynsz jego sklepu nie wynosił 600 złr. i że p. Peiperowa nie żądała od niego podwyżki, o jakiej notatka wspominała. Pan E. sądzi, że list ten sfałszował ktoś jemu nieżyczliwy.

Zjazd internistów polskich zaczął wczoraj swe obrady. O godz. 7 wieczorem odbyło się zebranie w sali starego teatru, a dziś odbędzie się zwiedzenie kliniki wewnętrznej, powitanie i ukonstytuowanie się zjazdu.

— Repertuar teatru miejskiego.
W poniedziałek: „Księżniczka dolarow".
We wtorek: „Królowa Saby" (nowość).
We środę: „Czar walca".

Nowiny lwowskie.

Morderca Stoffów, Fedko Dawydiak, powoli zaprzestaje taktyki symulowania i prawdopodobnie już w kadencyi wrześniowej stanie przed przysięgłymi, oskarżony o skrytobójcze morderstwo.

Badania lekarzy psychiatrów chylą się ku końcowi i wypadną — jak słychać — na niekorzyść Dawydiaka, gdyż lekarze nabrali przekonania, że Dawydiak jest symulantem.

Sędzia śledczy, dr Zgóralski, bawił onegdaj w Czerniowcach, gdzie przesłuchiwał cały szereg pracodawców, u których morderca pracował bądź to jako parobek, bądź też jako robotnik dzienny. Wszyscy wystawili Dawydiakowi najlepsze świadectwa, zeznali, że Dawydiak jest bardzo sprytnym samoukiem, który bardzo dobrze naprawiał materace, zamki itp.

Wedle jednakowych zeznań świadków Dawydiak nigdy nie zdradzał jakiegoś zboczenia umysłowego i był zawsze normalnym.

Wasiński znowu oskarżony. W kaźni więziennej zakładu karnego wraz z Edmundem Wasińskim-Śnieguckim, odsiadują karę Jan Sieniawiec 15 miesięcy za kradzież i Antoni Dyka sześć lat za zabójstwo. Dyka kupił sobie w kantynie za 18 gr. powideł i położył je w kaźni na półce, poczem wyszedł. Gdy powrócił do kaźni, powideł nie zastał, począł więc kłócić się z współwięźniami, posądzając ich o kradzież. Taka „obelga" do głębi oburzyła „króla włamywaczy", który rzucił się na Dykę i wspólnie z Sieniawcem tak go obili, że aż stracił przytomność. Dyka ma sześć dziur w głowie, złamaną lewą rękę i cztery zęby wybite. Dykę przeniesiono do szpitala więziennego, Wasińskiego zaś i Sieniawca ukarał zarząd więzień bardzo surowo w drodze administracyjnej, a ponadto przeciwko obydwu wytoczył sąd śledztwo o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Z kraju.

W sprawie kapitana 45 pp. Waleryana Wasylkowicz-Witwickiego aresztowanego w Przemyślu, wychodzą na jaw szczegóły, rzucające ciekawe światło na „sumienność" tego oficera, jako gospodarza funduszów wojskowych. Jak bowiem słychać, to Witwicki, prócz słabości do dziewcząteк, nie był też odpornym wobec obcego mienia. Popełnił wiele sprawek, pozostających w sprzeczności z zasadami uczciwości.

Przyjaciele Witwickiego czynią starania, by go uznano niepoczytalnym i rozpowszechniają wiadomości, że był on już oddawna bardzo zdenerwowanym. Dają się więc zauważyć dążności do zatuszowania całej sprawy, zwłaszcza że Witwicki, jak w sferach wojskowych opowiadają, jako dokładnie obznajomiony z tajemnicami przemyskiej twierdzy, mógłby się stać w przyszłości „niebezpiecznym" dla wojskowości.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizya. W niedzielę 11 b. m. w pałacu Stanisława hr. Platera Zyberga w Konstantynowie (pow. konstantynowski, gub. siedleckiej), żandarmerya dokonała ścisłej rewizyi w obecności właściciela, który dopiero dnia poprzedniego powrócił do siebie z Warszawy. Przy rewizyi nic podejrzanego nie znaleziono i nic też nie zabrano.

Ze świata.

Aziew i Harting. Wychodzący w W[illegible]zawie żydowski dziennik żargonowy „[illegible]" ogłosił następujący ironiczny artykuł p. t. „Niewdzięczność":

„I jeszcze mają pretensye do nas! Większa część rewolucyonistów to żydzi — twierdzą. „Powstrzymajcie swoje dzieci — mówił raz Plewe do deputacyi żydowskiej, która mu się przedstawiła — niechaj się nie wtrącają do polityki i nie buntują ludu rosyjskiego, to względem was zachowywać się będziemy zupełnie inaczej".

Coby jednak uczynił taki Plewe, gdybyśmy mogli powstrzymać swoje dzieci, aby się nie mieszały do polityki? Skądby wtedy wzięto taką parę mistrzów, jak Jojne Azef i Abraham Hejkelman? Któżby mógł wykazać taką zdolność, taką zdumiewającą zręczność? Któżby dokonał takich dzieł, jeżeli nie dzieci żydowskie, których drogi życia są ogrodzone ze wszystkich stron i dla których wszelkie bramy wiedzy są zamknięte? I kto wie, jakby Rosya teraz wyglądała, jaką miałaby postać, gdybyśmy jej nie dali takich dwóch „rewolucyonistów", jak Jojne Azef i Abraham Hejkelman.

A przeto, jeżeliby to nawet była prawda, że my, żydzi, dostarczamy Rosyi istotnie największej liczby rewolucyonistów, to, zdaje się, powinno się nam to wybaczyć, po takich dwóch „synalkach", jakich im daliśmy. Jakąż bowiem wartość mają tysiące rewolucyonistów wobec jednego Azefa lub Hejkelmana? Za takich dwóch „synalków" reakcya rosyjska mogłaby i powinnaby złożyć nam dank największy. A tu jeszcze przychodzi „Now. Wrem." i woła znowu: Gwałtu, wszędzie żydzi. Azef żyd, Harting żyd!

I oto macie świadczyć ludziom łaski!

Dano im parę mistrzów, a jednak się jeszcze gniewają".

Wypadek na wyścigach. W Berlinie na nowym torze wyścigowym dla motorów zaszedł wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Jeden motor przejechał przez baryerę i zapalił się. Liczba zabitych podawaną jest na trzy, rannych ma być 32.

Dalsze telegramy donoszą następujące szczegóły: Jednemu z biorących udział w jeździe zepsuł się motor. Skutkiem tego następny jeździec najechał na baryerę. Wybuch benzyny zapalił trybunę. Straż pożarna ugasiła ogień. Do godziny 9 wieczorem nie rozpoznano ofiar wypadku.

Okradzenie kościoła. W Capo d'Istria w katedrze skradziono kosztowności wartości 80.000 K, między temi kielich gotycki z 15 stulecia wartości 50.000 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Posiedzenie podgórskiego komitetu partyjnego** odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali Domu robotniczego. Sprawy ważne. Obecność każdego członka komitetu konieczna. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Podgórzu.

* **Baczność kelnerzy krakowscy!** Jawcie się i stańcie jak jeden mąż na ogólno-kelnerskiem zgromadzeniu, które odbędzie się we czwartek 22 b. m w lokalu Związku stow. robotn. przy ulicy Wiślnej 5, I. piętro. Sprawy bardzo ważne. Organizacya kelnerów.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Ah Czo zastanawiał się, dlaczego wyrok tak długo przygotowywano. Nikt z obecnych na sądzie nie tknął nawet Czang-Ga. Ah San zabił go sam. Ah San to zrobił; przechylił mu głowę w tył jedną ręką, łapiąc go za warkocz, a drugą ręką z tyłu wepchnął mu nóż w ciało. Dwa razy go wepchnął. Tutaj, w sali sądowej, zamknąwszy oczy, Ah Czo widział całą scenę zabójstwa w swej pamięci — sprzeczkę, nikczemne słowa, padające i odbijane wzajemnie między powaśnionymi, plugawe obelgi, miotane na szanowanych przodków, klątwy, rzucane na niezrodzone jeszcze pokolenia, skok Ah Sana, pochwycenie Czang Ga za warkocz, nóż, zągłębiony dwa razy w jego ciele, Schemmera, wpadającego nagle przez gwałtownie otwarte drzwi, ogólny ruch ku drzwiom, ucieczkę Ah Sana, unoszący się w powietrzu pas Schemmera, który zapędził resztę w kąt baraku, i wystrzał z rewolweru Schemmera na sygnał o pomoc.

Ah Czo zadrżał, gdy przypomniał sobie tę scenę. Jedno uderzenie pasa zraniło go w policzek i zdarło kawałek skóry. Schemmer wskazał na to skaleczenie, gdy przesłuchiwany jako świadek stwierdził tożsamość Ah Czo. Teraz dopiero ślady ranki znikły. To było uderzenie! O pół cala bliżej, a straciłby oko. Potem Ah Czo zapomniał o całem tem zajściu i myśli jego rozpłynęły się w wizyi ogrodu rozmyślań i wypoczynku, który stanie się jego ziszczonem marzeniem, gdy wróci do swego kraju.

Siedział z beznamiętnym wyrazem twarzy, gdy sędzia odczytywał wyrok. Równie beznamiętne były twarze jego czterech towarzyszów. Pozostały też takie, gdy tłómacz wyjaśniał, że wszyscy pięcioro uznani zostali za winnych zabójstwa Czang Ga i że Ah Czou będzie miał uciętą głowę, Ah Czo zostanie wysłany do Nowej Kaledonii na dwadzieścia lat, Uang Li na dwanaście lat i Ah Tong na dziesięć lat. Nie warto było wzruszać się tem. Nawet Ah Czou pozostał nieporuszonym, jak mumia, chociaż to jego własna głowa miała być ucięta. Sędzia dodał parę słów i tłómacz wyjaśnił, że twarz Ah Czou, jako zraniona najsilniej pasem Schemmera, czyni jego tożsamość tak oczywistą, iż jeśli jeden człowiek ma być skazany na śmierć, to tym człowiekiem musi być on. Również fakt, że twarz Ah Czo była silnie skaleczona, świadczył o jego obecności podczas zabójstwa i o jego niewątpliwym udziale, przez co zasłużył na dwadzieścia lat ciężkich robót. I tak dalej, aż do dziesięciu lat Ah Tonga, wyjaśnione zostały odnośne motywy każdego wyroku. Niech Chinago zapamiętają sobie tę naukę, rzekł sędzia wkońcu i niech raz poznają, że sprawiedliwość w Tahiti musi być wykonywana, chociażby tam nieby miało się walić.

(Dalszy ciąg nastąpi).